

Nr. 22. Częstochowa, dn. 29 października 1933 r. Rok III.



DO DZIECKA POLSKIEGO!

Pogodne jak wiosna, tkliwe jak ptaszę w swem gniazdku w lecie, o, dziecię ty polskie! o dziecię ty nasze, rodzinnych łąk kwiecie! Gdy krasi cię uśmiech wschodzącej jutrzenki, niewinna prostota, cudowniej się zdobią ubogie sukienki, od pereł i złota.

O śmiej się dziecinko, niech głosik twój szklany, ku niebu ulata, jak oddźwięk skowronków, modlitwy porannej, jak echa z za świata, co wierzyć nam każe w istnienie aniołów, w świat drugi — wieczności, i sieje promienie na mroki padołów nadziei — miłości.

W.

CO MI OPOWIEDZIAŁA MAŁA FELA?

Do naszej redakcji przychodzi często mała Fela, jedna z moich wielu przyjaciółek. Ma 9 latek i chodzi do trzeciego oddziału, no i zawsze czyta „Niedzielkę". Zaprzyjaźniła się ze mną coś przed rokiem, gdy przyszła z listem do redakcji i od tej pory często zagląda do biura, aby zemną pogwarzyć. Przed kilku dniami przyszła wielce zakłopotana i jakby smutna. Opowiadała mi o swym małym braciszku Jurku; którego bardzo kocha, potem wspomniała o szkole i koleżankach. Mówiła, że są dla niej niedobre. Pytam dlaczego:

— A bo się ze mnie wyśmiewają!

— A z czego? — pytam znów zadziwiona. — Przecież dobrze się uczysz i jak słyszałam dobrze się także zachowujesz w szkole. Więc dlaczego? Powiedz.

Dopiero wtedy mała Fela zaczyna mi opowiadać:

— Mamusia każe mi zawsze, gdy wchodzę do klasy pochwalić Pana Boga. Tak samo, gdy jem drugie śniadanie w szkole, mamusia każe mi się przeżegnać przed i po jedzeniu. A koleżanki się ze mnie śmieją. Jedna ze starszych powiedziała mi nawet: „Ty pobożnisiu i odtąd wszystkie mię tak nazywają".

Łezki padają z jasnych ocząt Feli, biedna mała aż się rozpłakała z przykrości. Uspokoiłam ją jak mogłam, utuliłam i przyrzekłam, że o tem napiszę, aby zawstydzić niedobre koleżanki.

Drogie moje dzieci! Jestem prawie pewna, że między temi dziećmi co czytają „Niedzielkę" nie ma napewno takich, któreby się śmiały z tak dobrych dziewczynek, jak Fela. Pisałam już wam dość dużo na temat modlitwy i żegnania się krzyżem św. przed jedzeniem, więc dziś tylko dodam, że powinnyście to czynić wszędzie. I nie wstydzić się tego, a odwrotnie, czuć się dumnemi, że macie szczęście być katoliczkami. Tak samo pozdrowienie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", mówcie zawsze przy każdej okazji. Nie jesteście przecież **poganami!!**

Mała Fela jest dobrą katoliczką, śmiało i otwarcie przyznaje się do tego. Lecz przykro jest biedaczce, kiedy widzi śmiejące się koleżanki. Jeśli i wy spotkacie się z podobnym wypadkiem nie pozwólcie się śmiać i nie pozwólcie dokuczać małym apostołkom naszej wiary.

Niech wam się zawsze przypomni Fela, dzielna dziewczynka i wasza rówieśniczka, która bardzo gorąco kocha Pana Jezusa i jest Jego rycerką, i to nie tylko z nazwy, lecz z czynów.

Ona nie chce być **poganką**, żegna się zawsze, klęka pobożnie, mówi pacierz i śmiało przez to wyznaje, że jest dzieckiem Jezusa.

Ciocia Belunia.

MÓJ KOŚCIOŁEK.

W pośród jesionów, lip i kasztanów,
Stoi na wzgórku kościołek biały,
A nad nim w górze krzyże kurhanów,
Tych, co już poszli do wiecznej chwały.
Smukła wieżyca pnie się nad drzewa,
I krzyżem srebrnym świeci zdaleka,
Często dzwon na niej pieśń gra i śpiewa,
I na modlitwę wzywa człowieka.
Ołtarze naszych świętych Patronów
Takim przecudnym lśnią się urokiem,
Jak zorza latem u nieboskłonu,
Że trudno od nich odbić się wzrokiem.
O! kocham naszą świątynię Pańską,
Bom w niej się uczył służby dla Boga,
W niej słyszę często mowę kapłańską,
W niej się utwierdzam — gdzie prawdy droga.
Tam Bóg człowieka zawsze wysłucha,
Ukoi bóle, łaską otoczy...
W zbolałe serce wstąpi otucha,
Odejdzie smutek, co dusze mroczy. S.

DZIWNE DROGI OPATRZNOŚCI BOŻEJ.

Było to w połowie listopada 1915 r.

Nad cichą wioską w południowym Tyrolu rozszalała nagle burza wojny światowej. Z jednego i drugiego brzegu rzeki przelatywały z piekielnym hałasem pociski armat, siejąc śmierć i zniszczenie.

Biedni mieszkańcy przechodzili straszne godziny grozy i przerażenia. Tylko kobiety, starcy i dzieci pozostali w wiosce — mężczyźni walczyli na froncie. Kto mógł, uciekał.

Ubogi, lecz miły wiejski kościołek stał wprawdzie jeszcze nienaruszony, — jakby przybytek pokoju, lecz lada chwila pocisk armatni mógł go przemienić w kupę gruzów. Proboszcza nie było, a i ks. wikary wiedział, że godziny jego są policzone. Przewidując śmierć przygotował wszystko, aby uchronić Najśw. Sakrament od znieważenia. W tym celu wybrał z pomiędzy dzieci najniewinniejszego chłopczyka, siedmioletniego Almiro i pouczył go, co w razie nagłego wypadku ma zrobić z Najśw. Sakramenem.

*

Obawy ks. wikarego spełniły się nadspodziewanie prędko. Kościółek został bez kapłanów. Teraz wybiła godzina dla małego Almiro. Wczesnym rankiem dn. 19 listopada rozpoczęła się tak gwałtowna kanonada, że obawiano się o kościół. Zdaniem wszystkich należało koniecznie zabezpieczyć Najśw. Sakrament. Poraz ostatni zapełnił się kościółek pobożnym ludem. W tem, gdy ze zbolałych serc wznosiły się gorące modły do Boga, wychodzi z zakrystji, ubrany w białe szaty, przepasany niebieską szarfą, mały, niewinny, Almiro, wstępuje na ołtarz, klęka nabożnie, otwiera tabernakulum, wyjmuje cyborjum z Hostjami i zaczyna rozdzielać wiernym Komunję świętą. Wprawdzie rączka mu drżała, a serduszko biło gwałtownie ze wzruszenia ,ale trzymał się dzielnie i wywiązał się znakomicie z powierzonego sobie zaszczytnego zadania. Ten niezwykły widok wszystkich poruszył do łez. Wszak przeżywali niezapomnianą chwilę, tak wzruszającą, że zapomnieli nawet o wiszącem nad nimi niebezpieczeństwie.

*

Jakież były dalsze losy małego Almiro? Otóż dotknięcie się Jezusa-Eucharystji wycisnęło na jego duszyczce tajemnicze piętno powołania do służby Bożej. W młodocianym wieku wstąpił do Zgromadzenia Zakonnego, odbył studja, a następnie otrzymał święcenia kapłańskie. Niedawno wrócił jako młody kapłan do swej wioski rodzinnej, dla odprawienia prymicji. Ołtarz ,na którym odprawiał pierwszą Mszę św., był ten sam, na który wstąpił w pamiętnym dniu 19 listopada 1915 r. Cyborjum, w którem konsekrował Hostję świętą, było to samo, które jako małe dziecko wyjął z tabernakulum. Pomiędzy wiernymi, którzy teraz zbliżali się do stołu Pańskiego, wielu już przed 18 laty z jego rąk dziecięcych przyjęło Komunję św. Tylko, że teraz zamiast trwogi przepełniała jego serce niewymowna radość, podziw i uwielbienie dziwnych dróg Opatrzności Boskiej.

Ks. A. M.

NAJWIĘKSZE RZECZY W ŚWIECIE.

Najwyższą budowlą w świecie jest paryska wieża Eiffla, wypo-

sząca 300 metrów. Największym pomnikiem na świecie jest statua Wolności przy wjeździe do portu Nowojorskiego. Wysokość jej do chodzi do 47 metrów, a w głowie tej bogini wolności może swobodnie pomieścić się 40 osób.

Największą statuą jest Sfinks w Giseh (Egipt). Długość jej wynosi 59 m., a szerokość twarzy 5 m.

Największy most, t. zw. brookliński, znajduje się w Nowym Jorku. Długość jego przekracza 1800 m., a szerokość dochodzi do 300 metrów, ciężar zaś 130,000 centnarów. Koszt budowy pochłonęły 15 miljonów dolarów. Most ten jest zarazem najwięcej uczęszczany ze wszystkich mostów na świecie.

Największy dzwon posiada Japonja w okolicy Osaka. Wysokość jego dochodzi do 8 metrów, obwód 17 m., a ciężar przekracza 140,000 kilogramów.

Największy obraz „Raj", mieści się w pałacu dożów w Wenecji, a jest 26 m. szeroki i 2 m. wysoki.

Najwyższy dom świata dopiero się buduje. Jest to olbrzym o 75 piętrach i 880 stopach wysokości. Koszt budowy wyniesie 45 miljonów dolarów. Będzie on w stanie pomieścić mieszkania i biura dla 18.000 osób.

Największą przestrzeń, bo 87 tys. 800 hektarów zajmuje miasto Berlin.



J. Lipińskiemu z Dąbrowy Górniczej. Chętnie postaram się dowiedzieć, gdzie można dostać wskazówki co do prowadzenia Kółka ministrantów. Po przeprowadzeniu potrzebnej korespondencji zaraz napiszę.

Zosi K. z Wielunia. Bardzo mnie cieszą słowa uznania z Twej strony. Serdecznie dziękuję za życzenia powodzenia w pracy.

Zosi Jaskólskiej i Jasi Hamerskiej z Zawiercia. Za pozdrowienia miłe moim małym przyjaciółkom dziękuję. Waszą zagadkę umieszczę, opowiadanie nadeślijcie, jeśli będzie ładne, chętnie wydrukujemy. Przesyłam Wam pozdrowienia.

Jankowi Łapalskiemu. Wszystkie dzieci chciałyby, żeby „Niedzielka" wychodziła co tydzień. Ale narazie musicie jeszcze poczekać. Dziękuję Ci najserdeczniej za twój milutki liścik.

Maniusiowi Cichoniowi z Cisia. Cieszę się, że tak zawsze o mnie pamiętasz i przysyłasz listy. Za pozdrowienia dziękuję i Ciebie też pozdrawiam.

„Śnieżce" z Kielc. Nie pisałaś bardzo długo, tem więcej się cieszę, że się znów odezwałaś. O modlitwę najserdeczniej proszę.

Wszystkie dzieci pozdrawia

Ciocia Belunia.

——)x(——

DLA ROZRYWKI

ZAGADKA SYLABOWA.

Pra — dziesz — a — sz — cuj — wy bę — śli — ę — cz.

Poprzestawiać tak sylaby, aby utworzyło się zdanie.

ZAGADKA 2.

Cóż to za młoteczek, który ciągle puka,
Znaleźć go nie można, choć go człowiek szuka?
Dobry ten młoteczek, gdy dla biednych dzwoni,
Każdy go pochwali, choć on skryty w toni.
Gdy człowiek źle robi, to gwałtownie bije
Póki on uderza, póty człowiek żyje,
Bo gdy w pewnym czasie pukać nam przestanie
Zniknie piękny świat na zawsze, kochanie.

Rozwiązania z Nr 19.

Zagadka 1: koń — ton — woń.

Zagadka 2: firanka.

Dobrych rozwiązań nadesłano 9. Nagrody otrzymali: 1) Janka Zielińska z Nierady; 2) Jurek B. z Częstochowy; 3) Wandzia Kotówna z Częstochowy.

ŻARCIKI.

Także powód.

Mama: — Kaziu, czemuż to rozdarłeś chusteczkę na dwie połowy?

Kazio: — Bo mam taki katar, że jedna chusteczka nie byłaby mi na dziś wystarczyła.